Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed działem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiedz. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 20. Nowe, sobota 16-go maja 1936 r. Rok XIII.

Niebywała burza nawiedziła Nowe i jej okolicę.

W niedzielę, dnia 10 maja b. r. przeżyły okolice Nowego i miasto Nowe straszną burzę. Nikt bowiem nie spodziewał się tak olbrzymiej katastrofy, bo jeszcze zrana dzień ten zapowiadał się dość pogodnie. Ale już około godziny 11-tej przed południem nastąpiło powolne zachmurzenie nieba i powstający grzmot zwiastował bliską burzę, która trwała bez przerwy do godziny 2-iej po poł. Skutki jej były straszliwe, a spustoszenie wielkie. Ciągle spadały ogromne masy wody z nieba. Istne rzeki toczyły się ulicami, zalewając niżej położone domy, ogrody i pola. Takie gwałtowne strumienia wody porozrywały pola i góry nowskie, zrzucając olbrzymie masy ziemi na łąki nadwiślańskie.

Szczególne spustoszenie wyrządziły te żywioły w cegielni, należącej do majątku Nowe. Wyrwy o głębokości 20 mtr. świadczą dobitnie o wielkości tej niebywałej katastrofy. Wielkie gromady ziemi wpadły do Wisły, zasypując ją formalnie po części, tak, że śmiało udać się można na tę nowo powstałą plażę.

Także przystań „Vistuli" znalazła się w niebezpieczeństwie. Przystaniowy zauważywszy, że statek tonie, pobiegł po pomoc i dzięki energicznym zabiegom, poczynionym dokoła ratowania go, przystań ocalała.

Ogromne straty.

Wszyscy rolnicy zamieszkali na wyżynie nadwiślańskiej i u jej stoku ponieśli od 30—100% strat w zasiewach i urodzajności gleby. Najcenniejsze łąki, położone u podnóża wzniesienia, naniesione są grubą warstwą piasku.

Strefa największego zniszczenia biegnie od Morgów, Kończyc poprzez miasto Nowe do Bochlina, Kozielca przez Pieniążkowo aż do Półwsi.

Najwięcej ucierpiała osadnicza wieś Kozielec i resztówka z rozparcelowanego majątku Kozielec. Tu też burza szalała najsrożej. Nawałnica ta zniszczyła w Kozielcu wszystkie polne i leśne drogi. Wszystkie studnie są zamulone i znajdują się dziś jeszcze pod powierzchnią jezior powstałych z wody opadowej. Główne osiedle osadników, gdzie znajduje się 5 zagród, stoją jeszcze w wodzie. „Jezioro" to zawiera około 2000 m^3 wody, którą usunie się poza wzniesienia, otaczające zalaną kotlinę przy pomocy specjalnie sprowadzonego urządzenia pompowego. Obraz nędzy i rozpaczy przedstawiają zabudowania i rola osadnika Józefa Brunke'go.

Nadmienić wypada, że p. Frankowska z resztówki Kozielec w najgroźniejszej chwili, brocząc w rwącej i mroźnej od gradu wodzie po szyję, wyratowała staruszków Brunków i ich konie i bydło.

Reszta i to dosłownie reszta jest stracona.

Drogi leśne przestały istnieć, gdyż w ich miejscu są potworne jary, na dnie których leżą potrzaskane od gromów i głazów dęby, sosny, brzozy.

W parku resztówki naliczono 20 uderzeń gromu. Piękny 12 morgowy ogród warzywny uległ zupełnemu zniszczeniu.

Gajówka Wisła, leśniczówka Wisła i dom osadnika Skoczka stoją nad przepaściami.

Jako takie obliczenie strat jest narazie niemożliwe, w każdym razie jest ono ogromne.

Rolnicy a zwłaszcza osadnicy w Kozielcu muszą doznać przez przynajmniej trzy lata ulg w płaceniu danin publicznych, gdyż inaczej niektórzy z nich długie lata cierpieć będą nędzę z powodu katastrofy, którą im sprowadziła tak stosunkowo krótkotrwała burza.

Mówi się ogólnie, że Izba Rolnicza napewno dopomoże swoim dziś nieszczęśliwym płatnikom.

Z rocznej działalności Stow. Pań św. Wincentego a Paulo.

Dnia 6-go maja b. r. o godzinie 16-tej odbyło się w lokalu p. Borkowskiego walne zebranie Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Nowem. Tym obradom poprzedziła uroczysta msza św.

Po odmówieniu modlitwy Dyrektor Ks. Prob. Bartkowski zagaił zebranie.

Potem zdawał zarząd Stow. swoje sprawozdanie z działalności za rok 1935-36, z którego wynika, że Stow. liczy obecnie 130 członkiń. Biednym udzielono wydatnej pomocy przez wydanie żywności. Ubodzy otrzymali 450 bochenków chleba; chorym wydano 275 obiadów i 14 śniadań oraz 8858 ½ ltr. mleka. Rozdano odzież i udzielono jednorazową zapomogę na sumę 1421,89 zł; na gwiazdkę obdarzono 286 osób i ubrano do I Komunji św. 20 dzieci. Święconkę dano 51 chorym, w „Tygodniu funta" zebrano 13,84 ctr. różnych przedmiotów.

Cały dochód wyraża się cyfrą 3831,77 zł, rozchód zaś 3559,23 zł, a saldo wynosi 272,54 zł.

Wydatną pomocą materjalną były subwencje Zarządu Miejskiego; bezpłatne pogrzeby dla ubogich, zaco szczególnie Stow. składa Przew. Ks. Proboszczowi serdeczne podziękowanie.

Następnie wybrano zarząd w dotychczasowym znanym składzie.

Po zjeździe kupiectwa polskiego w Cleveland.

W tych dniach powrócił do Warszawy dyrektor Związku Izb Przemysłowo-Handlowych p. Józef Jakubowski, który przewodniczył delegacji sfer gospodarczych na pierwszym zjeździe kupiectwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, odbytym w Cleveland w dniach 19 do 21 kwietnia r. b. Przedstawiciel nasz zwrócił się do p. dyr. Jakubowskiego z prośbą o informacje, jaki był cel zjazdu i jego przebieg. Pan dyr. Jakubowski odpowiedział jak następuje:

— Celem zjazdu w Cleveland było przedewszystkiem utworzenie Krajowej Federacji Zrzeszeń Kupieckich, której zadaniem będzie koordynacja prac kilkudziesięciu istniejących w Stanach organizacyj kupiectwa polskiego. Zrzeszają one 8 tys. placówek handlowych na ogólną liczbę 40 tysięcy, działając dotychczas w rozproszeniu, każda na własną rękę; organizacje te nie mogły podjąć planowej akcji, zmierzającej do konsolidacji całego polskiego handlu w U. S. A. i podniesienia jego poziomu. Sądzę, że obecnie, w ramach utworzonej na zjeździe Federacji, akcja ta, pod kierownictwem znanego działacza Polonji, p. Filipiaka, prezesa Federacji, w szybkiem tempie pójdzie naprzód, obejmując swym zasięgiem całe kupiectwo polskie w Stanach.

Pozatem na zjeździe postanowiono utworzyć Centralę Zakupów Spółdzielczych Hurtowni, mającą na celu usprawnienie zaopatrywania polskich detalicznych sklepów spożywczych w towar.

Oprócz tych dwóch ważnych spraw organizacyjnych przedmiotem prac zjazdu był szereg aktualnych kwestyj zawodowych kupiectwa polskiego w U. S. A. M. in. omawiano problem konkurencji w handlu, sprawę kredytów dla handlu, sprawę kredytowania sprzedaży. (Wśród całego kupiectwa Stanów Zjednoczonych istnieje tendencja wycofania się z tej formy obrotów, wobec strat, poniesionych w związku z załamaniem się dolara). Dużo uwagi poświęcono w obradach Zjazdu omówieniu metod i środków popierania zbytu towarów polskich na rynku amerykańskim oraz kwestji wychowania i wykształcenia odpowiednio przygotowanej do pracy w handlu młodzieży.

— Kto brał udział w zjeździe, Panie Dyrektorze?

— Zjazd był bardzo liczny, uczestniczyło w nim około 900 osób: delegatów organizacyj kupieckich, przedstawicieli kupiectwa niezrzeszonego, przedstawicieli zrzeszeń społecznych całej Polonji amerykańskiej i prasy polskiej. Zjazdem interesowała się również prasa amerykańska, która obszernie i życzliwie omawiała jego przebieg.

Należy dodać, że w dziejach Polonji Amerykańskiej zjazd w Cleveland był pierwszym kongresem kupiectwa polskiego w U. S. A.

— Jakie wrażenie odniósł Pan, Panie Dyrektorze, z objazdu ośrodków polskich, jeżeli chodzi zwłaszcza o sytuację naszego kupiectwa?

— Jest ona w świetle naszych stosunków bardzo pomyślna. Przedsiębiorstwa są zdrowe i dysponują stosunkowo znacznemi składami towarowemi. Obrót roczny przeciętnego sklepu detalicznego wynosi około 50 tys. dolarów. Polski handel — to jednak przeważnie sklepy detaliczne: wędliniarnie, mleczarnie, sklepy z pieczywem. Poza artykułami spożywczemi, duży odsetek sklepów polskich prowadzi handel meblami, konfekcją i galanterją. Hurtowni prywatnych polskich jest bardzo mało; pozatem istnieje handel hurtowy — nastawiony na obsługę polskich sklepów detalicznych, zorganizowany na zasadach spółdzielczych. Bardzo nieliczni są natomiast importerzy, utrzymujący bezpośrednie stosunki z dostawcami w Polsce.

Pragnę podkreślić bardzo silny patrjotyzm sfer gospodarczych Polonji Amerykańskiej, z którego wzruszającemi objawami sam się wielokrotnie zetknąłem.

— Czy nie zechciałby Pan Dyrektor określić nastroje panujące dzisiaj w Stanach Zjednoczonych?

— W Ameryce powszechne jest dziś przekonanie, że kryzys już skończył się definitywnie. Wiele gałęzi przemysłu, z przemysłem samochodowym na czele, ruszyło już z martwego punktu i odczuwa znaczną poprawę sytuacji. Odbija się to bardzo dodatnio na nastrojach opinji publicznej, która spodziewa się znacznego zmniejszenia bezrobocia.

Wszyscy Amerykanie, z którymi rozmawiałem, dawali wyraz brakowi wiary i sceptycznej ocenie stosunków europejskich. To też do pogłębienia stosunków finansowych z Europą Stany Zjednoczone odnoszą się z dużą rezerwą.

Popularność Prezydenta Roosevelta w masach jest bardzo znaczna i jego ponowny wybór na jesieni wydaje mi się bardzo prawdopodobny.

Amerykański „mur chiński".

Stany zachodnie U.S.A. cierpią w lecie od cyklonów piaskowych, na wiosnę od żywiołowych burz, w zimie od straszliwych blizzardów. Aby ochronić te stany od klęski corocznej, postanowiono z inicjatywy prezydenta Roosevelta wznieść „mur chiński", który będzie się ciągnął od półn. Dakoty, poprzez Nebraskę, Kanzas aż do stanu Oklahoma. Na mur ten składać się będzie pasmom nieprzerwane lasu o szerokości 160 km., a długości 2200 km. Czterdzieści miljonów drzew sadzonych gęsto utworzy ów mur leśny, który, jak sądzą przyrodnicy, odegra rolę wału ochronnego i zatrzyma rozpęd wichrów. Dotychczas posadzono już 6 miljonów drzew.

O ulgi w podatku dochodowym dla inwestycyj.

W związku z uchwałami ostatniej narady gospodarczej aktualną staje się obecnie sprawa specjalnych ulg w zakresie podatku dochodowego od inwestycyj i odpisań amortyzacyjnych i ustalenia przez sfery gospodarcze wniosków, nastręczających się w zakresie tego zagadnienia.

Gdy z jednej strony byłoby nierealne oczekiwanie, aby sprawa ożywienia ruchu inwestycyjnego zależna była wyłącznie od ulg natury podatkowej, tak z drugiej strony, jako niewątpliwe przyjąć należy, że ożywienie ruchu inwestycyjnego łączy się z usunięciem ogółu hamulców, podcinających rentowność.

Wychodząc z założenia, że ulgi podatkowe stanowią tylko jeden z fragmentów akcji w kierunku ułatwienia i zachęcenia prywatnej inicjatywy do nieodzownych w obecnych warunkach nakładów inwestycyjnych, konieczne jest sprecyzowanie poglądów sfer gospodarczych w poruszonej sprawie.

W tym celu samorząd gospodarczy zaznajamia się z wnioskami zainteresowanych sfer gospodarczych, poczem dopiero zajmie stanowisko w tej kwestji.

Prawo i życie.

CZY PRACOWNIKOWI WOLNO PRACOWAĆ ZAROBKOWO PODCZAS URLOPU.

Wobec zbliżającego się okresu urlopów, należy przypomnieć, że według art. 3 ustawy o urlopach, pracownik traci prawo do otrzymania wynagrodzenia za czas urlopu, o ile w czasie urlopu będzie zarobkowo pracował w innem przedsiębiorstwie. Jednakże, jak orzekł Sąd Najwyższy, zarobkowanie w czasie urlopu we własnem przedsiębiorstwie nie podpada pod ten przepis i pracownik w takim wypadku nie traci prawa do uzyskania od pracodawcy wynagrodzenia za urlop.

CZY PRACOWNIK UMYSŁOWY OBOWIĄZANY JEST DO ZACHOWANIA TAJEMNICY SŁUŻBOWEJ.

Sąd Najwyższy w Warszawie orzekł, że zachowanie przez pracownika tajemnicy służbowej, jako wypływające z ustawy (art. 32 umowy o prac. umysł.) stanowi integralną część każdej umowy o pracę. Bezzasadna więc odmowa potwierdzenia tego obowiązku przez pracownika, której domagał się pracodawca, może stanowić ze względu na szczególne warunki przedsiębiorstwa ważną przyczynę natychmiastowego rozwiązania stosunku służbowego bez odszkodowania 3-miesięcznego.

Ostrożnie z pieskami.

W niebardzo podłem mieście węgierskiem Szeged magistrat postanowił podnieść normę podatków od psów. W mieście zapanowało wzburzenie. A trzeba wiedzieć, że Szegedynianie posiadali sporo piesków, do których byli bardzo przywiązani. Postanowiono bronić się przed podwyżką. I oto na posiedzenie rady miejskiej przyszli posiadacze piesków ze swymi czworonożnymi ulubieńcami. Gdy tylko rozpoczęły się obrady, na dane hasło psy zaczęły wściekle ujadać, a co najgorętsi przeciwnicy magistratu spuścili ze smyczy swoje Medorki, które puściły się galopem ku stołom radzieckim. W rezultacie magistrat uciekł in corpore przed psim atakiem, a na następnem posiedzeniu odwołał uchwałę o podwyżce opłaty od piesków.

46 lat nie mówili do siebie.

Bracia James i George Coleman mieszkali w jednem mieście, w Hornell, w stanie New York. 46 lat tamu zakochał się James w młodej pannie, z którą miał się ożenić. Na dwa miesiące przed ślubem Jamesa wrócił do Hornell George Coleman. George zakochał się w narzeczonej James'a i wreszcie odbił mu ją. James nie mógł mu tego przebaczyć; nie zjawił się na ślubie brata. W trzy lata później żona George'a przejechana została przez auto w New Yorku i zmarła. Owdowiały George wrócił do Hornell i zamieszkał w tym samym domu co James. Bracia mieszkali na tem samem piętrze, drzwi we drzwi, spotykali się codzień, ale nie witali się i nie mówili ze sobą. Tak przeszło 46 lata. George zachorował ciężko, ale i wtedy James odmówił widzenia się z chorym bratem. George umarł. Nawet po śmierci nie darował bratu James krzywdy i nie zjawił się ani razu na cmentarzu, gdzie pochowano George'a.

Amerykańskie obyczaje.

W dziejach kryminalistyki amerykańskiej zanotowano rozmaite wypadki zamachów morderczych żon na życie męża, którego chciała się małżonka pozbyć dla tych czy innych przyczyn: rewolwer, trucizna, sztylet — wszystko było. Nie było jeszcze tego, aby dla pozbycia się męża, po którym spodziewała się żona otrzymać duży spadek oraz pełną swobodę działania, zainscenizowano wykolejenie pociągu. A jednak piękna mistress R. M. Wann, osoba trzydziestoletnia, wynajęła dwóch murzynów, którzy za dobrą nagrodę 5.000 dolarów obiecali rozkręcić szyny na torze kolejowym w celu wykolejenia expresu, w którym wśród innych pasażerów znajdował sie mr. R. Wann. W ostatniej chwili murzynów opuściła odwaga i sami oddali się w ręce szeryfa, rezygnując z nagrody i wydając tajemnicę projektowanego zamachu. W ten sposób ocaleli pasażerowie inkryminowanego pociągu w liczbie 28 osób oraz obsługa kolejowa expresu. Pani Wann dostała się do więzienia, a jej 70-letni małżonek rozmyśla zapewne nad lekkomyślnością własną poślubienia młodszej od siebie o 40 lat osoby.

W łodzi podwodnej do bieguna półn.

Sir Hubert Wilkins, znany badacz i podróżnik po morzach polarnych, który podjął już raz próbę, dotarcia do bieguna północnego w łodzi podwodnej próbę coprawda nieuwieńczoną sukcesem, przybył do Southampton. Sir Wilkins zamierza zamówić w warsztatach okrętowych w Glasgow łódź podwodną specjalnej konstrukcji, w której podejmie znowu próbę przedostania się do bieguna.

Żeby się żenili.

Ciężkie czasy i kryzys rodzą różne mniej lub więcej udatne pomysły niesienia pomocy ludziom. Zbawców ludzkości jest tylu, co wynalazców kamienia filozoficznego lub sekretu szczęśliwego systemu gry w ruletkę. Na oryginalny pomysł skłonienia młodych Amerykan do ożenku, do którego się widać niebardzo kwapią, wpadł członek Kongresu, deputowany W. Shanzer. Otóż według projektu posła każde dziecko płci męskiej natychmiast po urodzeniu otrzymuje polisę asekuracyjną ożenkową na 2.000 dolarów. Raty polisowe wpłaca... oczywiście państwo. Po dojściu do 21-go roku życia, młodzieniec otrzymuje swoje 2.000 dolarów, ale z tem, iż w ciągu 3 miesięcy ożeni się. O ile nie zrobi tego, pieniądze wracają do ofiarodawcy, t. j. do skarbu państwa.

Trzyma pędzel nie ręką ale nogą.

W Wiedniu budzi sensację wystawa obrazów i akwafort malarza A. Kleina, który maluje nie ręką, lecz... nogą. W 1917 roku Klein brał udział w ataku batalionu austrjackiego na pozycje włoskie pod Monte San Gabriele. Atak udał się. Włochów wyrzucono z ich okopów, ale w powrotnej drodze zaatakowała batalion eskadra aeroplanów nieprzyjacielskich, rzucając bomby. Wybuch jednej z bomb zasypał ziemią Kleina. Naskutek kontuzji stracił mowę i władzę w rękach. Mowę odzyskał po pewnym czasie, ręce zostały bezwładne na zawsze. Ciężki los, prawie katastrofa dla malarza Klein nie poddał się jednak biernie losowi. W ciągu dwóch lat ćwiczył się usilnie w trzymaniu pędzla nogą, po pięciu latach prób i doświadczeń nauczył się malować nogą. Rozpoczął teraz nowe życie, wyruszył w świat daleki, przewędrował wszystkie kontynenty z wyjątkiem Australji. Zdaniem znawców, obrazy Kleina cechuje duży talent i świetna technika malarska.

Czy wiecie, że...

— Jeszcze w XIV stuleciu istniał w Niemczech handel niewolnikami. Na jednym z takich targów w Meklemburgji wystawiono na sprzedaż około 7000 niewolników.

— Wartość platyny poznano dopiero w 1750 r. Do tego czasu uważano platynę za nieczyste srebro i nie przypuszczano, że jest to odrębny metal.

— Spowiednik kurfirsta w Düsseldorfie skonstruował w 1732 r. łóżko-budzik. Materac i poduszka były nadymane powietrzem i połączone z zegarowym aparatem, który o określonej godzinie, działając jak budzik, odkręcał kurki materaca i poduszki, wypuszczając z nich powietrze. Śpiocha budziło niespodziewane ale skuteczne zetknięcie się z twardą podłogą.

Przetarg publiczny alei owocowych.

Wydział Powiatowy wydzierżawia w poniedziałek, dnia 25 maja 1936 r. o godzinie 10-tej w Powiatowym Zarządzie Drogowym w Świeciu n/W. ul. Dworcowa Nr. 63 tegoroczny zbiór z alei czereśniowych na szosach powiatowych powiatu świeckiego.

Warunki dzierżawy ogłoszone zostaną przed rozpoczęciem przetargu.

Należność płatna w dniu przetargu. Kaucja licytacyjna 50,— zł.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
(—) Krawczyk.